

Krakowski, Stefan

Jeszcze o polskiej sztuce wojennej XII-XIII wieku : w opowiedzi W. Majewskiemu i J. Teodorczykowi

Przegląd Historyczny 48/4, 819-824

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JESZCZE O POLSKIEJ SZTUCE WOJENNEJ XII—XIII W.

(W odpowiedzi W. Majewskiemu i J. Teodorczykowi)

Jeden z rozdziałów pracy o najazdach tatarskich na Polskę w XIII w. poświęciłem charakterystyce polskiej wojskowości w XII i XIII w., zresztą i zasadniczy temat owej pracy wiązał się jak najściślej z problematyką historyczno-wojskową. Zdaniem autorów recenzji mej pracy zamieszczonej w dziale „Dyskusje” nr 2/57 „Przeglądu Historycznego”, „ta pierwsza próba odtworzenia wojskowości polskiej XII i XIII w., chociaż zawiera wiele cennych i nowych ujęć różnych zagadnień (np. sprawy rzeczywistego kierowania przez dowódców polskich bitwą, powinności wojskowej społeczeństwa lub sztuki oblężniczej), nasuwa szereg zastrzeżeń” (s. 331).

Autorzy zakwestionowali dość liczne moje sądy, spostrzeżenia i hipotezy, wy-suwając swoje własne koncepcje, z konieczności zresztą najczęściej o charakterze dyskusyjnym. Od czasu kiedy pisałem swoją rozprawę o najazdach tatarskich, moje badania nad polską sztuką wojenną w w. XII—XIV posunęły się nieco naprzód, a to upoważnia mnie do zajęcia krytycznego stanowiska nie tylko wobec zastrzeżeń i koncepcji recenzentów, ale i wobec niektórych własnych sądów i wniosków. Z konieczności zwrócę uwagę na ważniejsze tylko kwestie, niektóre uwzględniję w osobnej pracy.

Zmuszony jednak jestem zwrócić uwagę na fakt, że autorzy, przedstawiając (na s. 327—328) moją charakterystykę polskiej sztuki wojennej w XII—XIII w., dokonują tego przeważnie za pomocą wyrwanych z kontekstu zdań, które zniekształcają częściowo moje wywody, a co więcej — cytują te zdania w formie przekreślonej i wprost błędnej. I tak np. zdanie jakoby ze s. 89 mej pracy: „Na tabory liczono szczególnie przy oblężeniach” (s. 327—328), w rzeczywistości brzmi: „Kiedy jednak przewidywane były działania oblężnicze, liczono najwięcej na piechotę wspartą machinami miotającymi, i tabory”. Jest rzeczą logiczną, że tabory były w tym wypadku niezbędne dla przewozu machin oblężniczych, na co zresztą źródła wyraźnie wskazują¹. Zdania cytowanego przez autorów na s. 328: „Wojsko poprzedzali przewodnicy (s. 89 przypis)” — brak na s. 89. Mój dłuższy wywód poświęcony specyficznym dla stosunków polskich warunkom, w jakich zaangażowana mogła być przede wszystkim piechota (s. 111), autorzy kwitują

¹ Tak np. mieszczanie wrocławscy dostarczyli pomocy Henrykowi IV w formie m. in. 100 wozów dla przewiezienia machin oblężniczych (*Scriptores rer. Aus. t. III*, s. 194). Że nie konstruowano machin w czasie oblężenia por. Rocznik Wielkopolski, MPH III, s. 38 n, albo też konstruowano dopiero w ostateczności (tamże, s. 39).

zdaniem: „Piechota polska specjalnie używana była do walk z Jadźwingami” (s. 328, bez cudzysłowu). Podobnie zubożeniu myślowemu uległo moje sformułowanie dotyczące przyczyn, dlaczego polska taktyka odznacza się większą ruchliwością i zdolnością manewrową niż taktyka typowo „rycerska” (s. 113—114). Autorzy ujęli to bardzo lapidarnie: „Strategię [!—SK] polską cechuje przede wszystkim .. większa od zachodniej manewrowość i ruchliwość, na co mają wskazywać walki z Prusami” (s. 328). Takich nieścisłości i symplifikacji w odtwarzaniu moich wywodów jest sporo i obok rażąco pewnego siebie tonu autorów w stawianiu własnych koncepcji na miejsce moich, które zresztą dla braku źródeł najczęściej muszą mieć charakter hipotez, stanowią one uderzającą cechą omówienia, wykazującego poza tym obznajomienie autorów z terminologią historyczno-wojskową i zasadami średniowiecznej sztuki wojennej.

Pierwsza sprawa, którą chciałbym pokrótce omówić, to kwestia, czy można identyfikować dla w. XII—XIII pojęcia „rycerstwo” i „jazda”. W kilku wypadkach użyłem wymiennie tych terminów, co autorzy recenzji uznali za błąd (s. 328). Otóż jestem przekonany, że jednak nie uczyniłem błędów, przeciwstawiając zawsze terminowi „rycerstwo” termin „piechota”, a nie „chłopi” czy „klasa chłopska”. Użyłem więc terminu „rycerstwo” na oznaczenie rodzaju broni, a nie klasy czy grupy społecznej. Już M. Bobrzyński wykazał, że pojęcie *miles* posiada dwojakie znaczenie: klasowe i zawodowe²; źródła używają terminu *miles* nie tylko na określenie feudała-pana, ale i woja chłopskiego pochodzenia, będącego na jego usługach. Sprawa ta posiada obszerną literaturę i nie wymaga uzasadnienia. Wątpliwości może wywołać jedynie kwestia czy owi *milites*, szczególnie *ministeriales* i *familiares* służyli zasadniczo konno, tj. czy pojęcie *miles* zawsze pokrywało się z pojęciem „jeździec”? Źródła również i co do tego są na ogół tak wyraźne, że nie sposób wprost znaleźć przekazu źródłowego, któryby pod pojęcie *milites* włączał żołnierzy pieszych. W kronice Galla Anonima przeważnie przeciwstawia się pojęcie *miles* pojęciu *pedites*³ roczniki XII-wieczne również terminem *milites* określają wojska konne, terminem *pedites* lub *populares* — piechotę⁴. Możliwość wystawienia przez chłopą konia bojowego czyniła go „milesem”, co wcale nie oznaczało jeszcze, że stawał się on feudałem⁵. Nic dziwnego, że wymowa źródeł dała podstawę badaczowi tych zagadnień, prof. Dąbrowskiemu, do identyfikowania rycerstwa z jazdą (oczywiście w znaczeniu kategorii wojskowej)⁶. Dopiero w w. XIV w warunkach kształtującej się stanowości pojęcia *miles* stało się synonimem *nobilis*.

Autorzy stawiają mi zarzut, że „przy stwierdzeniu szybkości i sprawności mobilizacji nie przytoczono żadnych wyliczeń, choćby hipotetycznych, a zasadzek, podstępów, ruchliwości i manewrowości niczym nie zilustrowano” (s. 323). Pomijam okoliczność opuszczoną przez recenzentów, że swój sąd wyraziłem w formie przypuszczenia, zaczynając zdanie: „Jak się zdaje, mobilizacja odbywała się dość szybko i sprawnie...” (s. 89), pomijam również i to, że w przypisie do tego zdania

² M. Bobrzyński, *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII w.*, Szkice i studia historyczne t. I, Kraków 1922; o rycerstwie i szlachcie rodowej s. 123—140.

³ Cytaty: M. Bobrzyński, op. cit., s. 125 n.

⁴ Szerzej o tym S. M. Zajączkowski, *Powinności wojskowe i służba wojenna chłopów w Polsce do poł. XV w.* (w druku).

⁵ *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 342—343.

⁶ J. Dąbrowski, *Obowiązek obrony kraju w XI—XIII w.*, „Sprawozdania PAU” t. LII, 1951, nr 10, s. 839, uważa za „rycerstwo” — „wojowników walczących konno i ciężkozbrojnych, a przynajmniej lepiej od piechoty uzbrojonych”.

(przyp. 25) jest, co prawda dość wątpliwa, motywacja, podobnie podałem nieco przykładów na ruchliwość i zdolności manewrowe polskich wojsk (s. 103 nn). Niemniej zdaję sobie sprawę, że materiał dowodowy, jaki podałem, jest zbyt ogólnikowy i słaby. Analiza danych źródłowych, w szczególności kroniki Galla Anonima, kroniki Mistrza Wincentego, a także Kroniki Wielkopolskiej i Latopisu Halicko-Wołyńskiego, wreszcie i niektórych roczników, może w pełni uzasadnić moje zdanie co do specyficznych cech polskiej taktyki, a częściowo i strategii w omawianym okresie⁷. Odnosi się to zwłaszcza do charakterystyki działań wojennych na pograniczu wschodnim, chociaż i walki na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim dostarczają przykładów co do szybkości poruszeń wojsk polskich⁸.

Interpretacja bitwy nad Mozgawą (w szczególności jej cech „rycerskich” i specyficznych — „uderzenia skrzydłowe”, „odwody”) — w moim ujęciu nie odpowiada autorom. Wydaje mi się jednak, że niestety będzie to zawsze kwestia sporna i otwarta. Tak się złożyło, że mamy tu zaledwie dwie relacje źródłowe: Mistrza Wincentego, chyba zbliżoną do rzeczywistości, i znacznie szerszą od niej relację Długosza, opartą zasadniczo na opisie Kadłubka. Niesposób jest stwierdzić obecnie, co w relacji Długosza jest jego amplifikacją, a co wysnuł z innych, dzisiaj nie znanych źródeł. Osobiście sądzę, po szczegółowej konfrontacji relacji Długosza z relacją Mistrza Wincentego, że nowych danych Długosz nie posiadał i odtworzył obraz bitwy na podstawie dość krótkiej, ale bardzo sugestywnej relacji Kadłubka; amplifikacje Długosza mają swe źródła — tak w przypadku bitwy mozgawickiej, jak i w wielu innych — w jego znajomości opisywanej epoki, chociaż słuszność przedstawień mogły mu mieć reminiscencje współczesności⁹, albo wręcz odwrotnie reminiscencje wynikłe ze znajomości historycznej literatury rzymskiej (głównie Liwiusz i Wegecjusz). Tak czy owak, jest rzeczą oczywistą, że każda interpretacja będzie tu miała luki i słabe strony. Stąd też niektóre sprawy należałoby ująć porównawczo, albo zdając się wprost na dedukcję. Tak np. autorzy kwestionują moją tezę, że w kulminacyjnym momencie bitwa była właściwie pojedynkiem rycerzy i żołnierzy pieszych. Tego szczegółu żadna z dwu relacji oczywiście nie podaje. Taki właśnie charakter bitwy wysunąłem na podstawie innych faktów, które wskazują na jej „rycerskie” cechy. Specjalnie należy zwrócić uwagę na osobiste zaangażowanie się wodza naczelnego i dowódców w bitwie, w której — jak wiadomo — zginął syn Mieszka Starego — Bolesław, a sam Mieszko oraz książę Roman Włodzimierski zostali ciężko ranni. Nie ma też powodu, aby odrzucać fragment, jak to Mieszko Opolsko-Raciborski „zajął plac bojowy i z podniesionymi znakami stanął obyczajem zwycięzców”. Wreszcie i epizod z uratowaniem życia Mieszka Starego wskazuje na „rycerską” specyfikę bitwy, nawet jeśli przyjąć, że miał on miejsce już po pobiciu Wielkopolan (co sugerują, może słusznie, recenzenci — s. 329).

⁷ Rocznik Traski (MPH II, s. 848 n) podaje, jakiego podstępu użyli Polacy, pragnąc wywabić Litwinów z zasięków leśnych. O fortelach w czasie walk o Nakło — por. Rocznik Wielkopolski (MPH III, s. 25 n). Liczne przykłady na szybkość poruszeń wojsk polskich sprzymierzonych z ruskimi w walkach z Jadźwingami, na stosowanie zasadzek itp. podaje Latopis Halicko-Wołyński (PSRL II, 810—813, 827 i n).

⁸ Głównie Kronika Wielkopolska i Rocznik Wielkopolski (MPH III, s. 33 n, 36 n i inne).

⁹ Długosz był związany, jak wiadomo, z obozem możnowładczym i swoje sympatie polityczne przenośli i na czasy wcześniejsze. Dlatego też możnowładztwu przypisywał główne zasługi w walce z Tatarami w w. XIII, skrupulatnie notując nazwiska poległych dostojników (por. zarzut recenzentów, s. 334).

Omawiając zagadnienie „uderzeń skrzydłowych” (termin przez recenzentów kwestionowany, przeze mnie użyty celowo), autorzy piszą: „Wyrażenie «uderzenie skrzydłowe» jest wieloznaczne; autor mógł mieć na myśli jedną z trzech możliwości: a) uderzenie równoległe na front skrzydła nieprzyjacielskiego; b) oskrzydlenie; c) stworzenie masy rozstrzygającej na skrzydle. Pierwsza występuje w każdej bitwie równoległej, w której niesposób doszukać się sztuki wojennej...” (s. 329). Jest rzeczą zrozumiałą, że takie kryteria zastosowane do szyku średniowiecznego zawsze zawiodą. Nie udało mi się znaleźć przykładu w dziejach wojskowości zachodnio-europejskiej w. XI—XII, gdzie na skrzydle zgrupowanoby celowo główną czy rozstrzygającą masę uderzeniową, albo też gdzieby celowo zastosowano manewr oskrzydleniowy. Typowym natomiast sposobem walki było równoległe i jednoczesne uderzenie całego szyku, bez wydzielania skrzydeł i centrum. Przyjmując to zatem za zasadę średniowiecznej bitwy w Europie zachodniej i środkowej do mniej więcej początku XIII w.¹⁰, należy uznać za przejaw sztuki wojennej podział szyku na skrzydła i centrum oraz nierównoczesne operowanie w bitwie poszczególnymi członami szyku. Tego rodzaju „uderzenia skrzydłowe” były o wiele częstsze w Polsce¹¹ niż na Zachodzie, jakkolwiek dysponowano tam większymi na ogół wojskami.

Słuszne bez wątpienia są uwagi autorów recenzji co do niewłaściwej pod względem metodycznym próby porównywania polskiej sztuki wojennej z ówczesną sztuką Zachodu (s. 330 n). Jest oczywiste, że wnioski przedmiotowe wysnute na podstawie porównywania sposobów wojowania i organizacji sił zbrojnych społeczeństw czy państw zupełnie różnych w swej specyfice historycznej będą zawsze błędne, nawet jeśli przyjmie się jako kryterium porównawcze nie zwykłą zbieżność chronologiczną, a zbieżność w etapach rozwoju ekonomiczno-społecznego. Najprawdopodobniej również należy skorygować przeważnie negatywny sąd o wojskowości Europy zachodniej i środkowej XI—XIII w., w każdym razie uznać sztukę wojenną tego okresu za normalny odpowiednik ówczesnej struktury ekonomiczno-społecznej i politycznej, a nie za „regres” czy „degenerację”. Natomiast głębsze badania wojskowości zachodniej, szczególnie wojskowości niemieckiej, są dla poznania polskiej sztuki wojennej tego czasu bardzo wskazane¹². Jeszcze chyba bardziej pożyteczne byłyby badania nad wojskowością naszych wschodnich sąsiadów — Prusów, Jadźwingów, Litwinów, Rusinów, Tatarów. Moje dotychczasowe niezbyt wprawdzie zaawansowane badania nad wojskowością Prusów, Jadźwingów i Litwinów utwierdzają mnie w przekonaniu o silnym jej oddziaływaniu na charakter polskiej sztuki wojennej na długo jeszcze przed unią polsko-litewską¹³.

Ze sprawą kontaktów wojennych Polski z jej wschodnimi sąsiadami wiąże się sprawa negatywnej oceny polskiej strategii czy raczej przyczyn jej słabego roz-

¹⁰ Szyk klinowy (*acies cuneiformis*) był na ogół rzadszy, niż szyk „w płot”, a w swoich założeniach zasadniczo się od niego nie różnił.

¹¹ Może nie „uderzeniem skrzydłowym”, a „oskrzydleniem” była akcja wojsk polskich w bitwie z Litwinami w r. 1282 (Rocznik Traski, MPH II, s. 848 n); byłyby to już może wpływ tatarski.

¹² Poruszam częściowo tę kwestię w artykule *O niektórych zagadnieniach polskiej sztuki wojennej XII—XIV w.* (druk w „Sprawozdaniach Łódzkiego Tow. Nauk.” za r. 1956). Z ostatnich opracowań wymienić należy: A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego*, Łódź 1956; A. Grabski, *Polska sztuka wojenna okresu wczesnofeudalnego* (maszynopis).

¹³ S. Krakowski, *O niektórych zagadnieniach polskiej sztuki wojennej XII—XIV w.* O wojskowości Jadźwingów pisze nieco A. Kamiński, *Jaćwież*, Łódź 1953, s. 142-5.

woju (s. 329—330) w omawianym tu okresie. Nie ulega wątpliwości, że właśnie w warunkach rozdrobnienia feudalnego, szczególnie jednak w walkach międzydzielnicowych, przy mniej więcej wyrównanych siłach zbrojnych, równych „ilościach kilometrów kwadratowych” (jak piszą nie bez ironii recenzenci), wreszcie przy jednakowych sposobach walki myśl strategiczna gnuśniała, można by rzec — była niepotrzebna. Jej niejako kryzys widzę chyba gdzieś od połowy wieku XII (ostatnia agresja cesarstwa w r. 1157?) do mniej więcej połowy w. XIII (pierwszy najazd tatarski). W czasach następnych widać przejawy nowych koncepcji strategicznych i zwłaszcza taktycznych. Charakterystyczne jest, że w tym samym czasie, kiedy na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim trwają niekończące się walki o charakterze „rycerskim”, pełne drobnych bitew i ciągłych oblężeń grodów¹⁴, na pograniczu mazowiecko-jaćwiesko-litewskim i małopolsko-ruskim toczą się wojny o odmiennym już charakterze. W strategii i taktyce Leszka Czarnego odbijają się nie tyle „wpływy”, co konieczność dostosowania się do sposobów walki Tatarów, Litwinów i Rusinów¹⁵. Nawiasem dodam, że Leszek Czarny skłonny jestem uważać za jednego z najlepszych wodzów polskich w XII—XIII w., któremu przede wszystkim brak odpowiedniej „ilości kilometrów kwadratowych” terytorium państwowego i brak odpowiedniej ilości wojsk utrudniały utrwalenie pokoju na wschodnim pograniczu Polski¹⁶.

O ile mogłem się zorientować w nieco niejasno sformułowanych zdaniach (s. 330) autorzy kwestionują wyrażoną przeze mnie wysoką ocenę polskiego systemu fortyfikacyjnego i sposobów zdobywania i obrony punktów umocnionych. W tej sprawie podtrzymuję jednak w pełni swoje zdanie. Źródła dostarczają wyjątkowo wielu wiadomości dotyczących systemu fortyfikacyjnego oraz akcji oblężniczych i obronnych, co oczywiście wiąże się z ogromnym znaczeniem grodów¹⁷. W owym systemie fortyfikacyjnym, który na ogół zdawał świetnie egzamin, od drugiej połowy w. XIII następowały zmiany o tyle, że stopniowo malało znaczenie małych grodów, bron, osiek i przesieki, przebudowywano zato duże grody lub budowano nowe, wytwarzał się też nowy typ stałego punktu umocnionego, mianowicie ufortyfikowane miasto¹⁸. Przemiany te wynikły z ulepszeń technicznych, przyczyn wojskowych i politycznych miały poważne następstwa, tak wojskowe jak polityczno-społeczne (wzrost władzy centralnej i jej egzekutywy regionalnej, wzrost potencjału militarnego zjednoczonego państwa, rozwój mieszczaństwa itp.).

Pragnę jeszcze poruszyć kwestię stanów liczebnych wojsk polskich i tatarskich w czasie najazdów tatarskich na Polskę w w. XIII. Zagadnienie liczebności wojsk w armiach średniowiecznych należy oczywiście do bardzo trudnych¹⁹, brak jest bowiem nie tylko cyfr wyjściowych, tj. stanu zaludnienia, ale także przebiega procentowego w systemie uzupełnień. Jedno jest pewne, a mianowicie że nie wolno porównywać stosunków polskich ze stosunkami np. francuskimi zarówno z w. XIII, jak tym bardziej z w. VIII, jak to czynią recenzenci (s. 333), zapominając

¹⁴ Por. Rocznik Wielkopolski (MPH III, s. 24, 25, 35 n), walki o Raciąż, Santok, Gdańsk itd.; *Księga Henrykowska*, s. 190—191 i in.

¹⁵ Por. wyżej przyp. 7 i 12; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, wyd. II, Warszawa 1923, s. 64—78.

¹⁶ S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII w.*, s. 208 n.

¹⁷ Jedna z ostatnich pozycji naukowych na ten m. in. temat: Wł. Łęga, *Spółczesność i państwo gdańsko-pomorskie w XI—XIII w.*, Poznań 1956, s. 167—177.

¹⁸ S. Krakowski, *O niektórych zagadnieniach polskiej sztuki wojennej w XII—XIV w.*, s. 37 n.

¹⁹ S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w l. 1409—1411*, Warszawa 1955, s. 177—195, tamże literatura.

widać o swej słusznej uwadze, dotyczącej zawodności porównywania rzeczy nieporównywalnych (s. 330). Wyliczenia F. Lota czy Delbrücka obejmują zasadniczo ciężkozbrojne rycerstwo, podczas gdy w Polsce stanowiło ono zapewne nie wysoki procent całości wojsk, zwłaszcza w takich momentach, jak najazd tatarski. Na zbyt daleko idącą redukcję stanów liczebnych u Delbrücka zwrócono zresztą słusznie uwagę w literaturze²⁰. Nie przeczę wszakże, że moje cyfry dotyczące szczególnie możliwości mobilizacyjnych Małopolski w r. 1259 są zapewne przesadne, skłonny natomiast jestem podtrzymywać, może z nieznaczną redukcją, cyfry z r. 1241 i 1237. Prawdopodobnie również oceniłem zbyt wygórowanie stan liczebny wojsk tatarskich w czasie drugiego i trzeciego najazdu. Zagadnienie to staram się obecnie zbadać dokładniej.

I wreszcie jeszcze jedna uwaga. Czy jednak autorzy recenzji nie idą za daleko, domagając się ode mnie formalnego, „źródłowego” stwierdzenia moralnej postawy wojsk polskich pod Legnicą? (s. 334). Nie chcę być w tych sprawach patetyczny, jednakże jestem głęboko przekonany, że o morale wojska świadczą nie zapewnienia wodzów, często ambicjonalne i kłamliwe, ale jego istotna postawa wobec straszego i o wiele liczniejszego wroga na polu bitwy.

Stefan Krakowski

W ODPOWIEDZI PROF. S. KRAKOWSKIEMU

W książce recenzowanej przez nas znajduje się wiele twierdzeń niesłusznych i wiele zwrotów co najmniej niezręcznych, kilka z nich zacytowaliśmy lub streściliśmy na początku naszej recenzji. Autor zarzucił nam niecisłość w cytowaniu i zniekształcenie jego twierdzeń. Zwrot o taborach rzeczywiście został podany w naszym sformułowaniu. W ustępie tym naprzemian cytujemy i streszczamy wywody autora, wskutek niedopatrzania zwrot otrzymał cudzysłów, co nas bynajmniej nie usprawiedliwia. Sformułowanie autora było niezręczne, spostrzegł to i sam autor, skoro w wydanej później nieco zmienionej wersji tego samego rozdziału powtórzył to zdanie usunąwszy zeń owe tabory¹. Nie wydaje nam się bynajmniej, aby nasze sformułowanie zmieniło sens zdania. Tekst autentyczny przez zestawienie w jednym zwrocie piechoty, maszyn oblężniczych i taborów jeszcze mocniej chyba sugeruje, że tabory odgrywały bezpośrednią rolę w zdobywaniu twierdz. W całej pracy brak zresztą wskazówki, że chodziło tu o przewożenie przez tabory maszyn oblężniczych.

Błędnie podaliśmy stronę, na której znajduje się zdanie o przewodnikach, będzie to nie strona 89, ale 108. Coś podobnego zdarzyło się i autorowi: np. w „Odpowiedzi” błędnie zacytował nasze liczby dotyczące wojsk tatarskich w drugim i trzecim najeździe (por. naszą recenzję, s. 335), a w „Polsce” s. 94 pisząc o użyciu w XIII w. (!) łebki powołuje się na A. Nadolskiego „Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI, XII wieku” (Łódź 1954, s. 70 n); niestety nie tylko na tej stronie, ale nawet w całej książce Nadolskiego nie udało nam się znaleźć jednego zdania o łebce. Co do ustępów o walkach z Prusami i o użyciu piechoty, to nie

²⁰ M. in. znakomity badacz niemiecki E. v. Frauenholz, *Das Heerwesen der germanischen Frühzeit, des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters*, München 1935, s. 92 n. Por. też S. M. Kuczyński, op. cit., s. 184 n.

¹ S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna w okresie rozdrobnienia feudalnego (XII—XIII w.)*, „Materiały i studia do historii sztuki wojennej” t. II, Warszawa 1956, s. 414.